Rok II. Czerwiec 1921 rok № 6

SAD I PASIEKA

Z DZIAŁEM ROLNICZO-GOSPODARCZYM

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ROZWOJU I PROWADZENIU SADÓW, PASIEK I ROLNICZO-GOSPODARCZYM.

ORGAN TOWARZYSTWA PSZCZELNICZEGO w MIECHOWIE
WOJEWÓDZTWO KIELECKIE.

Wszelkie sprawy związane z wydawnictwem należy adresować:
Juljan Piwowarski Inspektor Samorządu gminnego, Miechów (Sejmik).

Prenumerata roczna wynosi 150 marek.
Cena jednego numeru 12 marek.

T R E Ś Ć:

Pszczoły rasy Cypryjskiej.

Pszczoły rasy Cypryjskiej (Apis fasciata), pochodzą z wyspy Cypru, położonej na morzu Śródziemnem i stąd ich nazwa. W 1875 r. były sprowadzone do Francji; większe pasieki hodują je w Besarabji, w Polsce natomiast są nie znane.

Obserwując je u siebie przez 5 lat, porobiłem spostrzeżenia takie: pszczoły te są mniejsze od krajowych, odwłok mają więcej kończysty od innych. Podobnie jak włoskie, mają pierwsze trzy pierścienie odwłoka koloru żółtego, lecz od włoskich sa jaśniejsze. Matki ich są mniejsze od innych, zaś trutnie prawie jednakowej wielkości, lecz koloru jaśniejszego od włoskich. Pszczoły te są najbardziej żółte i najładniejsze ze wszystkich, zaś matki są bardzo płodne i dlatego roje bywają silne. Mateczników zakładają bardzo dużo, bo

aż do stu w ulu; rojne nie są, ruchy ich są energiczne. Za zbiorami latają daleko, obserwowałem je o 4 wiorsty od pasieki. Nawet w upały pracują energicznie. Młode oblatują się w 3—4 dniach po urodzeniu, z tego powodu dużo ich ginie jako słabych. W czasie rewizji ula lotne pszczoły rozlatują się, zaś nie lotne — rozłażą się na wszystkie strony. Na zimno są wytrzymałe. Zimują najlepiej ze wszystkich ras i mało ich spada. Zimą w ulach huczą głośno. Ule mogą stać w cieniu. Oblatują przy 5—6 stopniach C. Złe są ogromnie, do rewizji ula trzeba dwóch ludzi, jeden musi bez przerwy podkurzać pszczoły dymem, jednak to mało pomaga bo i tak żądlą. Innych pni nie rabują, od napadu bronią się dzielnie. W pracy nie ustępują krajowym, a nawet dają więcej miodu. Jednak, ze względu na charakter, tylko amatorzy mogą hodować pszczoły cypryjskie, lecz i ci muszą się uzbroić w odwagę i cierpliwość. W danym razie zalecam hodowlę w ulach bezdenkach lub kuszkach, gdyż w takich nie tyle bywa się narażonym na żądlenie.

Juljan Piwowarski.

O znaczeniu liści u roślin.

Zdawać by się mogło, że liście i w ogóle cała zielona przyroda, służą dla upiększenia świata i uprzyjemnienia życia człowieka. Bo któż z nas z nadejściem wiosny nie cieszy się na widok rozwijających się zielonych pączków i nie wita ich radośnie? Tymczasem ta cała zielona powłoka, ta piękna i wspaniała suknia roślinna, pokrywająca smutną i dziką nagość ziemi, ma swoje specjalne zadanie. Wszystkie bowiem rośliny zacząwszy od niebotycznych dębów i cedrów aż do drobnego liścia mchów i porostów, aż do włóknistej tkanki pleśni, żyją, karmią się, rosną, przyodziewają się, mnożą się i umierają. Jednym słowem w roślinach odbywa się życie.

To też gdy pierwsze wiosenne słonko przygrzeje ziemie, budzi się niebawem roślina do życia z długiego zimowego

letargu. Pod wpływem ciepłych słonecznych promieni, ciągnie roślina z wilgotnej ziemi soki, które krążąc po roślinie powołują ją do życia. Pączki nabrzmiewają i pękają, a z nich pokazują się drobne listki, właściwe każdemu gatunkowi.

Świat roślinny posiada ogromne mnóstwo różnorodnych gatunków i każdy gatunek ma swoje charakterystyczne liście. Po liściach, przeważnie, człowiek odróżnia jeden gatunek rośliny od drugiego. Po liściach, a w części po kwiatach, dla łatwiejszego orjentowania się, posegregował je na klasy i określił im nazwę.

Rośliny naszych stron prawie wszystkie tracą na zimę swoje liście, za wyjątkiem drzew iglastych i nie wielu liściastych, jak barwinek, borowina i inne. Nie tracą również zieleni bukszpany, tuje, ale te są tylko zaklimatyzowane u nas, a nie nasze. Tak samo jak zaklimatyzowały się u nas nasze zboża, pochodzące z Azji, klimatu łagodniejszego i cieplejszego, tytoń i kartofle z Ameryki, drzewa owocowe z Armenji i t. p.

Forma liści u roślin bywa najróżnorodniejsza, począwszy od drobniutkich i nikłych jak u mchów, wodorostów i szparagów do olbrzymich sięgających do 3 łokci długości i przeszło pół łokcia szerokości liści bananów i muz. Kto miał sposobność być w stronach cieplejszych, gdzie tę rośliny rosną, ten napewno tak jak i ja, nie mógł nie podziwiać tych okazów. Pomiędzy temi dwóma granicami, jeżeli się tak można wyrazić, są bardzo ładne pierzaste, jak u niektórych gatunków akacji, naprzykład acacia dealbata, mimozy i innych. Są długie po parę łokci a wązkie, jak u pampaskiej trawy (gynerium argenteum) u nowozelandzkiego lnu (phormium latifolia), draceny, jukki, naszych lilji i innych.

Niektóre rosliny zamiast liści mają igły, jak sosny, jodły, świerki, modrzewie, cyprysy, cedry, a niektóre jakby wcale nie miały liści, jak kaktusy, aloesy, agawy, opuncję. Są zupełnie bezlistne jak południowo amerykańska samociernia (Colletia cruciata) której zielone tkanki rozwijają się jako gałęzie i łodygi.

Drzewa rosnące w krajach cieplejszych są przeważnie zawsze zielone t. j. liści na zimę nie tracą. Nie znaczy to żeby wcale nie opadało, owszem opada, ale stopniowo w ciągu całego roku, jak u naszych iglastych drzew. W każdym razie liście trzyma się na roślinie więcej jak rok.

Ale cóż to jest właściwie liść? Jest to zielona cząstka rośliny. Liście służą do przerabiania soków roślinnych i do oddychania. Liść składa się zwykle z ogonka, którym jest osadzony na gałązce lub łodydze i z blaszki. Ogonek liściowy składa się z wiązek naczyniowych, które następnie rozdzielają się rozmaicie w blaszce, stanowiąc jej unerwienie czyli użyłkowanie. Unerwienie bywa przeważnie dłoniaste lub pierzaste zależnie od formy liścia. Pomiędzy nerwami znajduje się tkanka komórkowa.

(d. c. n.)

Piotr Żurowicz.

Czego potrzeba naszemu pszczelnictwu?

(Pod rozwagę wszystkim w szczególności naszym p. p. Posłom w Sejmie).

(Dokończenie)

Powstal spór między pszczelarzami, który ul najodpowiedniejszy dla największego zbioru miodu. Udowadniają, że ule Czyńki, inni że ule nadstawkowe, amerykańskie, inni że słowiańskie. Proszę miłośników pszczół, na te ;kłótnie i dowody nie zważać, ale hodować pszczoły w ulach, jakie macie, jakie sobie zrobicie i jakie dla waszej okolicy i warunków najodpowiedniejsze. Przyjmujcie ule nadstawkowe, Czyńki, jakie teraz Ministerjum Rolnictwa ma dawać i róbcie przy tem doświadczenia równocześnie i w innych ulach, a potem przekonacie się sami o dobroci tego lub innego ula.

Proszę jednak pomnić, że nie ul daje wiele miodu, ale dobra, obfita w miododajne rośliny okolica i pomyślny i błogi czas w maju, czerwcu i lipcu i znajomość przyrody pszczół.

Chociażby najlepiej ul był skombinowany i ogromny, to gdy Pan Bóg da na czas miodobrania deszcz, zimno, albo posuchę, to w żadnym ulu miodu tyle nie będzie, aby można młynkować, a przeciwnie, gdy nastaną dni ciepłe i parne, chmurne nocy, a zakwitną rzepaki, akacje, lipy, hreczki, faselje, koniczyna biała i t. d., to nietylko, że kwiaty ciągle miodzą, ale jak powiada stary pszczelarz ukraiński—wtedy i kołki w płocie miodem leją i w takim to czasie, w takim roku, choćbyś do lada paczki rój pszczół wsypał, to za 10 dni będzie zarobiona woskiem i zalana miodem i pszczela rodzina z tamtąd się wyniesie, bo jej brak miejsca na rozmnożenie się i składanie zapasów. W takim roku wszystkie ule będą pełne, ze wszystkich trzeba młynkować co kilka dni. Mam u siebie od wielu lat różne ule, ale nie dają żadnemu ulowi pierwszeństwa. Widziałem tylko dotąd różnicę w zbiorach w tych ulach na ich korzyść, gdzie była młodsza, płodniejsza matka i pracowitsza rodzina pszczół.*)

Nie wiem, może to dlatego, że mam pasiekę w mieście; na wsi, w lepszej okolicy, możeby w ulach nadstawkowych i Czyńki było korzystniej. Mojem zdaniem jest: nie prowadźmy sporu o ule, ale niechWysokie Ministerjum Rolnictwa poleci wyrabiać ule w rządowych tartakach na razie z odpadków desek, okrajków, którego to materjału na wyrób uli się nadającego, jest w każdym tartaku całymi kupami, a co bywa sprzedawane na opał, na ogrodzenia i t. p. Dopomaga rząd do odbudowy domów i całych gospodarstw, niech się i pasieki przy tej sposobności odbudują. Zewsząd zapytują mnie, gdzie można nabyć uli, pszczół, przyrządów pszczelarskich, szczególnie z Kresów Wschodniej Polski, a tu nigdzie, ani fabryki uli, znikąd rojów i t. d. sprowadzić nie można. Wielka ochota jest do odbudowy pasiek, do zakładania nowych, ale takie są obecnie trudne warunki, że gdy rząd nie dopomoże, to ani za 50 lat nie będziemy mieć tego, cośmy przed wojną w tym inwentarzu mieli. Po roje pszczół raczy Wysokie Ministerjum Rolnictwa wysłać fachowców do Karyntji,

*) W zupełności zgadzam się z Sz. autorem, że nie ul daje miód, jednak obecnie za najodpowiedniejsze do hodowli pszczół są uznane ule nadstawkowe, a więc Warszawskie, Dadanty, Bezdenki. Ul Czynki nie został jeszcze wypróbowany.

J. Piw.

Krainy, Węgier, Włoch, bo zanim my rozmnożymy naszą wyborną krajową rasę pszczół, to musiałyby zniszczone pasieki (w niektórych powiatach do cna) długo bardzo długo czekać i dzisiejsi doświadczeńsi hodowcy wymarliby, zanimby się pasiek dochowali i swych spadkobierców pszczelnictwa wyuczyli.

Upraszamy P.P. Posłów o **ule i o pszczoły**; niech te tysiące centnarów miodu nie marnują się corocznie w kwiatach!

Ule jużby sobie niejeden sam z czegokolwiek skleił, chociażby i ze słomy i gliny, tylko **dostarczcie nam pszczół**. Cóż z tego, chociażbyśmy mieli nie wiem jak piękne i praktyczne i „miodne" ule, gdy niema co do nich wsypać. Pocieszcie nas Panowie w tem ogólnem zniszczeniu, chociaż pszczołami, bo bez nich żyć nie możemy— szczególnie, my tu na całej wschodniej granicy, mieliśmy takie pasieki, teraz głucho, ani pszczółka nas nie pocieszy!

Prócz uli i pszczół potrzebuje pszczelnictwo **cukru**.

Pszczoła jest to jedyne zwierzątko, które samo o siebie dba, samo się wyżywi i właściciela często wzbogaca, ale przychodzą nieraz lata, że właśnie wtedy, kiedyby pszczółki miały najlepsze żniwa przyjdą długotrwałe deszcze, albo zimna lub posucha. W takie lata musi się pszczołom przyjść z pomocą, bo wtedy chociażby olbrzymia siła w ulach była, to siła nic nie zbierze, nic do uli na zapas nie przyniesie, wtedy pszczelarz musi swemu inwentarzowi przyjść z pomocą. Bywa często i tak, że niby jest dobry rok (właśnie zeszły rok 1920 był taki) i w jednych powiatach pszczoły zebrały wiele zapasów, a w innych mało albo nic, bo było nawet tak, że w jednej wsi pasiecznicy w czerwcu, lipcu miód metrami brali, a 4—5 kilometrów i dalej na południe nietylko że nie było co brać, ale trzeba było już w sierpniu podkarmiać. Tak było u nas w Małopolsce Zachodniej. Kwiecień był upalny i nadzwyczaj dla pszczół pomyślny tak, że niektórzy szczególnie ci nad rzekami młynkowali już w kwietniu miód z wiklin i sadów. Ale maj był suchy, zimny, czerwiec podczas kwiatu akacji zimny tak, że pszczoły znacznie w polu przeginęły. Rojów było bardzo mało, albo nic i trzeba było je karmić.

Potem zimno i deszcze. Na kwiat lip przyszły zimne noce tak, że pnie tylko silne nieco tego złota z lip przyniosły.

W sierpniu lały 3 tygodnie deszcze; pnie zrojone i osadzone roje, co miały, wszystko zjadły i trzeba było je na zimę całkiem zaopatrywać. Np. u mnie było do 10 klg. miodu, ale musiałem go wszystek oddać i dodać 40 klg. cukru, który dostałem nie na kartki ani w sklepach, ale za roje.

Tak jak u mnie, było z małymi wyjątkami w całym powiecie Tarnowskim i prawie we wszystkich powiatach po Karpaty. Atoli w powiatach nad Wisłą, a podobno w całem Królestwie było dosyć (średnio) miodu i pni podkarmiać nie trzeba było. Po deszczach sierpniowych przyszły stałe posuchy, wspomagane wschodnimi wiatrami tak, że roli pod siew, nie można było przysposobić, więc i miodu w ulach nic z jesiennych pożytków nie przybyło, lecz owszem znacznie ubyło tak, że trzeba było wiele pni połączyć, wiele roi przed zimą, pospadało z głodu, wiele spadło zimą, a ile spadnie teraz na wiosnę? Znam tu kilka rodzin, które chcąc swe 1-2-3 roje koniecznie od głodowej śmierci ratować, piły herbatę lub „kawę„ bez cukru, by ten kartkowy „30 dkg. na głowę", cukier oszczędzić, a dać pszczołom na zimę.

Zamiłowanie, poświęcenie i chęć nakładu dla hodowli pszczół u społeczeństwa naszego jest wielka, brak tylko pomocy ze strony rządu t. j. pomocy w cukrze, byśmy go mogli kupić nieopodatkowany w potrzebnej ilości i w gatunku białym jeśli niekrysztalicznym. Byłaby to ogromna pomoc i pszczelnictwo podniosłoby się szybko. Czerwony surowy cukier (melasa) jest trucizną dla pszczół. Już wiele pni wygubiliśmy tym cukrem w roku 1918 i 1919. Dawanie zaś cukru po $^1/_2$ klg. na pień w niepomyślnym roku nie jest żadnym ratunkiem.

Usprawiedliwia się odnośny urzędnik, że cukru brak z tych, a z tych powodów i dlatego nawet ludzie cukru 2—3 i 4 miesiące nie otrzymują. A gdy się przejdzie ulicą Wołową i Krakowską w Tarnowie i ulicami po innych większych i mniejszych miastach, widzimy przez szyby wystawowe całe

góry przeróżnych cukierków, karmelków, czekolad i t. d. W samym Tarnowie jest takich sklepów 20 — 30, a ile w większych miastach! I te cukry zjadają i zjadają, drugie cukry nadchodzą, nigdy ich nie brakuje, ale nikt tem nie zaspokoi śniadania ani obiadu, a nasze pracownice, któreby kiedyś mogły zapełnić miodem i piernikami całe magazyny, giną z głodu, bo dla nich cukru niema. I tej wiosny podobno cukru pszczoły nie dostaną, bo był „dobry rok". Może był ale nie wszędzie, jak to wykazałem.

W styczniu b. r. było tak łagodnie, że pszczoły ciągle niby się oblatywały. Jest to niedobrze dla ich wiosnowania, bo właśnie wskutek tego braknie im pożywienia na wiosnę. Bardzo boję się o los mojej i innych pasiek, bo powiedziano, że teraz pszczoły cukru nie dostaną. Nie pamiętam, któryś p. Poseł rolnik i któryś ksiądz Poseł na początku lutego b.r. postawili wniosek w obronie pszczelnictwa polskiego—niech im Pan Bóg da za to zdrowie. Więcej takich P.P. Posłów, a nasze pszczelnictwo stanęłoby wysoko i zalalibyśmy miodem patoką i pitnym całe rynki. I nasz Poseł D-r Matakiewicz wyjednał w roku 1918 dla Galicji cukier dla pszczół, ale niestety dano wówczas cukier melasę, bo innego podobno nie było, albo odnośnemu referentowi w Min. Rol. zdawało się, że pszczoły a konie to wszystko jedno.

Gdy nasze pszczelnictwo będzie miało pszczoły, ule i cukier, może się rozwijać i kraj miodem i woskiem bogacić, ale to jeszcze nie wszystko. Musicie P.P. Posłowie uchwalić **Ustawę** dla tego przemysłu i to ustawę o kilkudziesięciu paragrafach. Bez ustawy pszczelnictwo się nie podniesie nie rozpowszechni, nie da zamierzonych owoców. Wiadomo wszystkim starszym pasiecznikom, że w dawnej Polsce i magnaci i królowie, oddając całe lasy i puszcze na użytek bartnictwa, popierali ten przemysł, wydając na złoczyńców w pasiekach surowe ustawy. Jest tam mowa „skazywania na gardle" i „ucięciu prawej ręki" lub „wypędzeniu z boru". Dziś domowi bolszewicy wydzierają w zimie całe gniazda, pszczoły palą, zabierają całe pnie (w tej zimy i zeszłej zniszczyli w Tarnowskim powiecie tacy około 40 silnych pni). Je-

dni podrzucają plastry ze zgnilcem, inni już ukrywają zgnilec, inni „pasiecznicy" fałszują miód i wosk, inni „pszczelarze" żądają i zabierają za wiele cukru, chociaż nie potrzebują i t. d. i t. d. Zdziczałe dzieci niszczą osiadłe roje, lub ich rodzice przywłaszczają sobie cudze roje.

Jeżyki (wieżowe jaskółki) bardzo niszczą pszczołostany; także powinna być ustawa tępienia tych ptaków. Najważniejsza zaś ustawa byłaby o nieopodatkowanym cukrze dla pszczół. Niezwykłe usługi oddałaby pszczelnictwu ustawa o zalesieniu nieużytków akacjami, lipami, o obsianiu i obsadzeniu nasypów kolejowych miododajnemi drzewami i roślinami.

Gdyby każdy kolejowy był pszczelarzem, miałby wtedy wiele miodu i nie myślałby ciągle o strajku, bo patrząc na życie pszczół, widziałby, jak one dzień i noc pracują, a nigdy nie strajkują; im więcej w polu użytku, tem więcej pracują, im więcej się im wtedy zabiera, tem skrzętniej skarby znoszą. Czy jest gdzie między nami taki ustrój, by z takiem zaparciem się dla wspólnego dobra, dla potomstwa pracowano?

Upraszamy więc Wysokie Ministerjum Rolnictwa o wzięcie polskiego pasiecznictwa w łaskawą a skuteczną opiekę. Upraszamy Wysoki Sejm Walny o pszczoły, o ule, o cukier i o ustawodawstwo bartnicze, a za kilka lat zalejemy Polskę złotem miodu i wosku, co podniesie dobrobyt ogólny a temsamem naszą walutę, bo praca w pasiekach, w ogrodach, sadach i na roli, to najlepsza nasza waluta.

Zachęcamy Was Szanowni Czytelnicy usilnie i gorąco do zakładania pasiek i sadów, niech koło domów nie będzie dzikiej pustyni głuchej, gdzie ani ptaszek nie ma na czem usiąść, ani pszczółka zabrzęczeć.

Ci, którzy stracili pasieki wskutek wojny i ci którzy mają chęć założenia pasieki, a mają do tego odpowiednie przygotowanie, powinni wnosić prośby do rządu o ule i pszczoły, ale każdy z proszących ma należeć do jednego z Towarzystw pszczelarsko-ogrodniczych jako Członek i podanie to ma wnieść przez swe Towarzystwo, które mu prośbę potwierdzi.

Koło każdego domu na wsi, czy w mieście powinien być

sad, a co kilka domów pasieka. Obszary dworskie mające pasieki i siejące rośliny miododajne czy to na miód, czy na przemysł inny, nasiona, olej, powinny być ochraniane od parcelacji, jako środowiska przemysłowe. Szkółki drzewek także chronią od parcelacji.

Wy rolnicy po wsiach i po miastach nie obchodźcie się bez sadów i pasiek, ale też czytajcie to bardzo pożyteczne pismo „Sad i Pasiekę" i innych do prenumerowania zachęcajcie, aby w każdym domu było to pismo, a ono Was pouczy i wzbogaci.

Gdy Szanowni Czytelnicy, pszczelarze, ogrodnicy i rolnicy macie co do sprzedania np. pnie pszczół, roje, miód, nasiona, drzewka, ogłaszajcie to w „Sadzie i Pasiece", bo niejeden wolałby tu kupić u swego pszczoły, miód i t. p., ale nie wie, kto to ma do sprzedania. Często otrzymuję z Królestwa zapytania, gdzieby można kupić ule, pszczoły, miód? Wszak nie może być, aby tam u was nie było miodu, pszczół do zbycia; ale nikt nie wie gdzie u kogo? Gdy się ogłosicie w „Sadzie", będzie to trochę kosztować, ale się kilkakrotnie zwróci ten wydatek i odbiorca będzie zadowolony, że tu blizko dostał to, czego szukał. Kto zaś potrzebuje czego, niech znowu tu ogłosi, czego szuka i właśnie znajdzie to za tanie pieniądze. Takie ogłoszenia są bardzo pożądane i obu stronom oddają wzajemne usługi, a pismo takie staje się coraz pożądańsze.

Prosimy także stawiać wszelkie pytania w sprawie pszczelnictwa i sadownictwa, a Redakcja przez swych fachowców w następnym numerze odpowie i wielu innych czytelników będzie z tego korzystać.

Tarnów, dnia 27 lutego 1921 r.

Stefan Röhnenschef.

Temu tylko pług a socha,
Kto tę czarną ziemię kocha.
Kto ten zagon zna do głębi,
Kogo rosa ta nie ziębi,
Kto rodzinnych swoich pól
Zna wymowę — łzy i ból!

M. Konopnicka.

Rady dla pszczelarzy na miesiąc czerwiec.

1) Dawać rojom wosczynę i początki, lecz zawsze dodawać tyle, ile pszczoły obsiądą.

2) Roje słabe przyprowadzić do należytej siły, przez dodawanie im plastrów czerwiu i młodych pszczół z innych silnych rojów.

3) Gdy ule będą zapełnione plastrami, a w wosczynie będzie miód i czerw, dodawać nadstawki (magazyny).

4) Przed samem głównem miodobraniem robić roje sztuczne. Przestrzegać zasady, że pewną ilość roi przeznaczać na miód, a drugą na powiększenie pasieki; powiększenie pasieki ukończyć przed głównem miodobraniem, aby w czasie miodobrania pszczołom nie przeszkadzać, a na ten czas mieć więcej swobodnego czasu.

5) Gdy plastry magazynowe będą napełnione miodem, a miód będzię dostatecznie gęsty, wydobywać go na miodarce.

Miód niedostatecznie dojrzały, na miodarce wytryska prędzej od dojrzałego.

6) Wycinać plastry trutowe. Jednak zwracać należy uwagę, aby w pasiece było kilkaset trutni niezbędnych do zapłodnienia młodych matek.

7) Śledzić za naturalnymi rojami. Przy osadzeniu roju dawać mu zawsze na zagospodarowanie się 2—3 plastry z czerwiem i miodem, a także 5—6 ramek początkami.

8) Przy hodowli matek należy zwracać uwagę aby mateczniki były po dobrych matkach, po których pszczoły wyróżniają się pracowitością i łagodnością, także trutnie winny być po dobrych matkach, lecz nigdy nie po tych, po których będą mateczniki.

Jeżeli będziemy przestrzegać tej zasady, to przez taki dobór możemy podnieść zalety pszczół.

Juljan Piwowarski.

Co robić w ogrodzie w m. czerwcu.

Dojrzewające czereśnie zabezpieczyć od wròbli, przeciągając między drzewami i gałęziami sznurki, wplecionemi w niego piórkami i skrzydełkami ptaków. Wypowiedzieć walkę szkodliwym owadom, niszcząc je, paląc, lub spryskując cieczą bordoską lub wapnem. Białe motyle (bielinka) skła-

dają gąsienice na liściach agrestu i porzeczek, tarczowce niszczą drzewa owocowe. Chore rośliny trzeba skrapiać cieczą z wapna gaszonego 1 klg. (2,5 funta) $^1/_2$ klg. siniego kamienia. (siarczanu miedzi), rozpuszczonego w ciepłej wodzie i odwaru z 1 klg. trocin z drewna (Quassia amara) — gorzknika, rozpuszczonych w stu kwartach wody.

W ogrodzie warzywnym główną czynnością jest pielenie zielsk; wczesną kapustę okopać po raz drugi. Przywiązywać pomidory do pali 'i oczyszczać z bocznych pędów, w razie suszy podlewać.

Wysadzić późną kapustę, wyrzynać sałatę głowiastą.

S.

Korespondecje.

Z powiatu Stopnickiego.

Z inicjatywy Sekcji Ogrodniczej Towarzystwa Rolniczego w Busku w dniach 10 i 11 maja r. b. w Stopnicy i Busku Redaktor pisma Sad i Pasieka p. J. Piwowarski wygłosił odczyty o korzystnej hodowli pszczół.

Wykładów słuchało 129 osób, zaprenumerowano 33 egzemplarze pisma Sad i Pasieka.

Z Rodak pow. Olkuskiego.

W naszej okolicy w gminie Ogrodzienieckiej, warunki dla rozwoju pszczelnictwa są nader korzystne, jest dużo lasów różnego gatunku; ale tylko w latach wyjątkowo pogodnych, można było wykorzystać z jednego ula ramowego 40 funtów miodu. Ja sam tyle wybierałem, lecz to w latach przedwojennych, kiedy można było kupić cukru dla podkarmiania ile kto chciał.

W zeszłym roku zimnym i słotnym nie mogły pszczoły nawet sobie uzbierać dla przekarmienia, muszą z głodu ginąć bo niema ich czem podkarmić, dlatego że cukier drogi, a jeszcze nie można go dostać.

W naszej wiosce zeszłej wiosny spadło z głodu 23 roje. Z tej więc przyczyny gospodarka pszczół jest na niskim stopniu i coraz bardziej upada.

Brak cukru i nieumiejętna gospodarka jest ważną przeszkodą do należytego rozwoju pasiek, a także brak narzędzi pszczelniczych, jak

blach odgrodowych i miodarek nie sprzyja postępowi w pszczelnictwie w naszej okolicy.

Ja miłujący pszczoły zajmując się nimi 32 lata, a widząc upadek pasiek z powodu braku cukru dla podsycania, proszę Wydział Towarzystwa Pszczelniczego o wystaranie się o cukier dla podsycania i ratowania ginących pszczół.

Antoni Leśniak
z Rodak.

DZIAŁ ROLNICZO-GOSPODARCZY.

Jeszcze o esparcecie.

W N-rze 1 „Sadu i Pasieki“ zamieszczono opis uprawy esparcety, który jeszcze całkowicie sprawy nie wyczerpuje, mianowicie co do ziem esparcety na których ona się udaje. Esparceta udaje się i na ziemiach mających suche podłoże, a więc na glebach gliniastych i piasczystych, mających w podłożu margiel, jak również na glebach spoczywających na skałach wapiennych. Grunty zwięzłe, zimne i podmokłe pod uprawę esparcety nie nadają się. Prócz tego siejemy esparcetę na gruntach górzystych mających ostre spadki. Dla gospodarzy, którzy posiadają takie pola, esparceta jest prawdziwym dobrodziejstwem, bo raz zasiana, trwa kilka lat, obniżając koszta, ciężkiej i mozolnej uprawy tych pól.

Z tego powodu esparcety do płodozmianu nie wprowadzamy, jak również i ze względu na jej wieloletniość. Praktyka bowiem wskazuje, że esparceta dopiero od trzeciego roku daje największy plon. Mając pola górzyste trudne do uprawy, wyłączamy je z płodozmianu i siejemy tam esparcetę.

Chociaż esparceta udaje się w każdej roli, to jednak najlepszem dla niej będzie stanowisko po okopowych uprawianych na oborniku. Z nawozów sztucznych możemy zastosować fosforowe i potasowe o ile to okaże się potrzebne.

Co do sprzętu esparcety, to go można dokonać i w później-

szym stadjum rozwoju, gdyż łodygi esparcety nie tak szybko drzewnieją jak u koniczyny. Dowodem tego może służyć fakt, że nawet sprzątnięta na ziarno, po omłóceniu słoma jest chętnie zjadana przez inwentarz, tak że prawie nic się nie pozostaje, podczas gdy odziemne części łodyg koniczyny zwykle zostają się nie zjedzonemi.

Jan Szczepański.

Rozmaitości:

Rośliny lekarskie.

Hodowla i zbiór roślin i ziół leczniczych są u nas nowością, ludności nieznaną, zasługującą na pewną wzmiankę.

Kwestję hodowli tychże ziół stawiam na razie na uboczu, gdyż hodowla taka wymaga całego szeregu doświadczeń, wzorowych plantacji, tudzież różnych nakładów.

Natomiast co do zbioru ziół leczniczych, czy to hodowanych w polnej kulturze, bądź to dziko rosnących, mamy szerokie pole do działania, dotychczas prawie zupełnie zaniedbane.

Polska posiada olbrzymie obszary ziemi nieuprawnej, odłogiem często leżącej np. rumowiska, poręby leśne, lasy, łąki pokryte tysiącami roślin, czy to trujących np. lulką, wilczą jagodą, pieprzem wodnym, lub nietrujących np. walerjaną, tatarakiem, tysiącznikiem, i t. p. roślinami w lecznictwie bardzo pożądanemi i poszukiwanemi.

Gospodarstwa średnie zajęły by się chętnie zapewne uprawą znanych powszechnie roślin lekarskich np. gorczycy, kolendry, kozieradki etc., gdyby znały dokładnie dochody stąd płynące.

Wedle obliczeń niemieckiego hodowcy ziół Th. Meyera jeżeli przestrzeń ziemi obsiana pszenicą da dochodu 10 Marek, ta sama ziemia obsadzona dziewanną 35 Mk., a miętą pieprzową 52 Mk.

Celem naszym jest ta myśl, by wewnętrzne zapotrzebowanie w ziołach i korzeniach leczniczych nie tylko pokryć w kraju, ale nadto o ile możności zorganizować export za granicę, byśmy najpierw uniezależnili się od tejże, następnie zaś by nasz majątek narodowy nie marnował się bezużytecznie.

Byłoby wskazanem, by tą akcją pokierowało Ministerstwo Zdrowia względnie Rolnictwa i Dóbr Państwowych w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami.

Może byłoby pożądanem, zaznajomić młodzież starszą w wieku

szkolnym lub pozaszkolnym z ziołami lekarskimi, czy to dziko rosnącymi, czy też hodowanymi w polnej kulturze, przez wydanie popularnego podręcznika, zawierającego nadto czas zbiorów każdej rośliny z osobna, sposób suszenia i wszystkie inne kwestje w tej materji.

Miechów w maju 1921 r.

Franciszek Wojtyłko.

Targ Poznański.

Drugą sprawą, godną omówienia i zwrócenia uwagi p.p. rolników, ogrodników, pszczelarzy, nadto kupców, różnych firm jest tak zwany „Targ poznański", pierwszy tego rodzaju w Polsce porozbiorowej, wzorowany na wzór zdaje się słynnych jarmarków lyońskich lub lipskich, na których przewijało się tysiące kupców z całego świata i gdzie dokonywano tranzakcji handlowych na wielką skalę.

Na tym targu przedstawi się nam cały nasz dorobek z wszystkich działów życia społecznego tak rolnictwa (maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, nasiona etc.) jak również przemysłu, handlu i innych działów. Urzędowy zaś Przewodnik po targu ukaże się w druku w czasie między 28 maja a 5 czerwca w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 6.

Bliższych informacji udziela na żądanie Komitet w Poznaniu.

Koła handlowe za granicą interesują się b. żywo targiem, gdyż jak dzienniki doniosły nawet z Małej Azji nadszedł list ze Smyrny z prośbą o informacje, również konsulaty polskie biorą udział w akcji tej, a sądzę, że i Czytelników gazetki „Sad i Pasieka" niniejsze słowa zachęcą do wzięcia udziału w targu, poznania i ewentualnego zakupu produktów krajowych.

Miechów w maju 1921 r.

Franciszek Wojtyłko.

Drgawki u gąsiąt.

Młode gąsięta często giną gromadnie w czasie wilgotnej wiosny. Powodem tego jest zwykle zaziębienie skutkiem przebywania w nocy na zimnej podłodze, lub zbyt wczesnego wygonu na pole i kąpania się w bardzo zimnej wodzie. Chorobę tę cechują głównie drgawki i kurczenie nóg. Skoro więc spostrzeżemy, że gąsięta kuleją, lub przeważnie siedzą a podnoszą się z trudnością, przy tem łączą się w gromadki nastroszone, należy niezwłocznie zastosować ciepłą dziesięciominutową kąpiel, w czasie której nie pozwalać im pić ciepłej wody, następnie osuszyć je dokładnie w ciepłem pomieszczeniu, natrzeć kończyny spirytusem z arniką i obwinąć nogi wełnianą materją. Wszystko to przyniesie pewną ulgę, a powtórzenie tej kuracji co kilka godzin w kilka dni gąsięta wyleczy.

Nieszczęściami dla ludzi są:

1. Starzec bez wiary. 2. Młodzieniec bez posłuszeństwa. 3. Bogaty skąpiec. 4. Kobieta wyzuta ze wstydu. 5. Bezsilny zarządca. 6. Nałogowy pijak i pieniacz. 7. Pyszny nędzarz. 8. Niesprawiedliwy król. 9. Naród niemoralny. 10. Państwo bez dobrych praw i ustaw.

Pamiętajcie rolnicy, że bez zcalenia gruntów, prawidłowa gospodarka na roli jest nie możliwa.

Członkowie Kółek Rolniczych czy już zaprenumerowaliście swoje pismo Sad i Pasiekę, jeżeli nie to dlaczego? Chyba nie dlatego, że prenumerata wynosi rocznie 150 marek, gdyż one równają się przedwojennym 75 groszom.

Redaktor i Wydawca: JULJAN PIWOWARSKI.

Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie.